

Od Świątek do Orlińskiego

Sportowcy czy ludzie kultury – z kim Francuzom kojarzy się dziś Polska? Jakie twarze są tutaj polską soft power?

Gdy mowa o odleglejszej historii, króluje oczywiście nierozłączna dwójka: Fryderyk Chopin i Maria Skłodowska-Curie (we Francji zwykle „zapomina się” o jej panińskim nazwisku, trudnym zresztą do wymówienia). Nie ma w tym nic dziwnego, zważywszy na francuskie korzenie kompozytora i małżeństwo noblistki z francuskim fizykiem.

STARSZE POKOLENIE Francuzów (60+), pytane o nasz kraj, przywołuje postaci związane z okresem Solidarności: Wałęsę, Jana Pawła II, a niektórzy też „generała w czarnych okularach” (zwykle mają problem z przypomnieniem sobie nazwiska). W tej generacji żywa jest również pamięć o twórcach kultury: Krzysztofie Kieślów-

skim (przypominanym przez retrospektywy we francuskich kinach), Andrzeju Wajdzie, Jerzym Grotowskim, Tadeuszu Kantorze.

A z jakimi nowymi twarzami kojarzy się dziś Polska? Zapytałem o to ośmioro paryżan różnych zawodów w wieku ok. 30 lat (wszyscy uczą się polskiego, część ma polskie partnerki lub partnerów). Poza Donaldem Tuskiem wymieniali najczęściej sportowców: Roberta Lewandowskiego i Igę Świątek. Za to nie kojarzyli prawie dzisiejszej Polski ze światem kultury; jedna tylko osoba wskazała Agnieszkę Holland, kolejna Romana Polańskiego.

CZY NAPRAWDĘ nasza kultura jest dziś tutaj tak słabo znana? Wszak Olga Tokarczuk, ceniona tu przez krytyków, ma grono oddanych czytelników. Wkrótce, 21 marca, znów będzie gościł w Paryżu, by odebrać doktorat honoris causa Sorbony.

Jak mówi „Tygodnikowi” Kamil Barbarowski, tłumacz literatury polskiej na francuski, na tamtejszym rynku spośród naszych współczesnych autorów dobrze sprzedają się kryminały, głównie za sprawą Zygmunta Miłoszewskiego i Jakuba Szamałka, a także twórczość Andrzeja Sapkowskiego. – Pod względem literackim Francja to głównie kraj powieści i komiksów. Niewiele osób czyta poezję i non-fiction – mówi Barbarowski. Tłumacz zaznacza, że jest to prestiżowy rynek literacki i każdy chciałby tu zaistnieć. Aby osiągnąć sukces, trzeba się mocno (auto)promować.

WŚRÓD POLSKICH artystów młodego i średniego pokolenia – tu powołuję się na informacje z Instytutu Polskiego w Paryżu – rynek paryski podbili artysta grafik Jan Bajtlik, projektujący dla domu mody Hermès (niegdyś publikował ilustracje w „Tygodniku”) i malarka Ewa Juszkiewicz (dom mody Louis

Vuitton zaprosił ją do współpracy).

Twarzami polskiego teatru są tu od wielu lat Krystian Lupa i Krzysztof Warlikowski. W świecie muzyki pewną popularnością, także poza kręgiem melomanów, cieszy się kontratenor i jednocześnie tancerz break dance Jakub Józef Orliński. Wystąpił na ceremonii otwarcia olimpiady i często gościł w telewizji w popularnych talk showach.

GDY IDZIE O FILM, mocno obecne są wspomniana Holland i Małgorzata Szumowska. Dobrą prasę i frekwencję w kinach miał we Francji dokument Maćka Hameli o uchodźcach z Ukrainy „Skąd dokąd”. A organizowany przez Instytut Polski w Paryżu festiwal „Kinopolska” wyrobił już sobie mocną markę wśród tutejszych kinomanów. W ostatniej, siedemnastej edycji przyciągnął prawie 2 tys. widzów i ma już nawet lokalne edycje w Tuluzie i Bordeaux.

© SZYMON ŁUCYK z Paryża